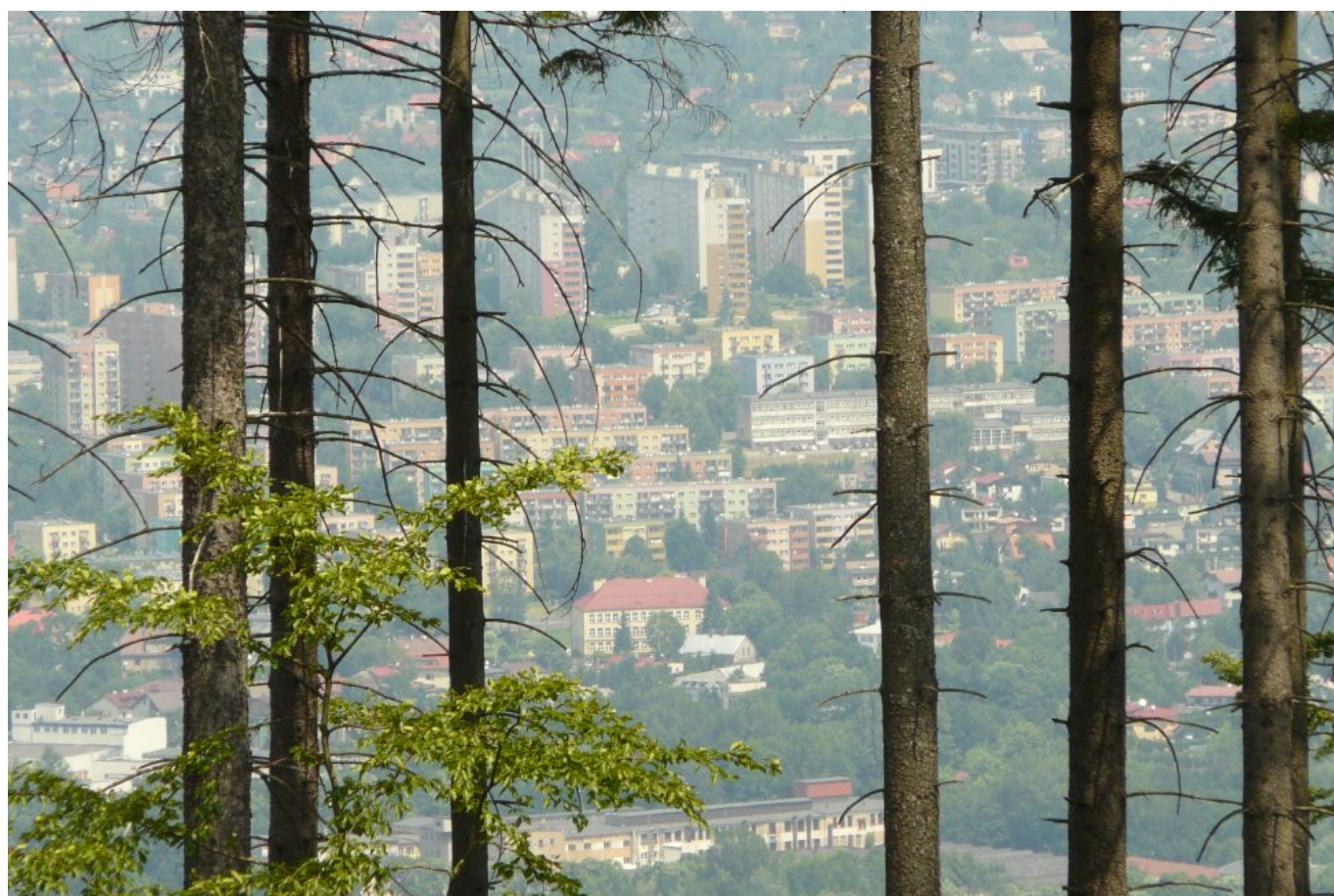


# Uzależnieni od dobrobytu

## *Okruchy ekozoficzne*

Cywilizacja jest wyrafinowanym narzędziem, dzięki któremu regulujemy nasze życie emocjonalne. Zapewniając sobie względnie komfortowe warunki życia, wprost ograniczamy niebezpieczeństwo bólu, dyskomfortu i przykrości z powodu niesprzyjających okoliczności życiowych. Świat, który stworzyliśmy, technologie, które rozwijamy i instytucje stojące za tym wszystkim służą ostatecznie temu, byśmy na co dzień czuli się dobrze i nie czuli się źle. W tym znaczeniu cywilizacja spełnia podobne funkcje jak alkohol, narkotyk czy środek przeciwbólowy. I podobnie jak te substancje ma potężną moc uzależniającą. Brzmi to jak przesada? No dobrze, spróbujmy więc odstawić „cywilizacyjne dobrodziejstwa” jak telefon, elektryczność, samochód, sklepy, czy „tylko” ciepłą wodę i wygodne łóżko i udajmy się w dzicz, by spędzić tam kilka dni. Ba, jedną noc! Od razu pojawią się objawy abstynencyjne.



Bielsko-Biała, widok z Koziej Góry. Fot. Ryszard Kulik

Skutkiem ubocznym tego uzależnienia jest potężna destrukcja przyrody oraz degeneracja samego człowieka. Czy ktoś z nas jest od tego uzależnienia wolny? Czy można przestać uczestniczyć w tym systemie iluzji i zaprzeczeń, na którym ufundowany jest nasz świat?

Wielu z nas zdrowo się odżywia i na co dzień podejmuje wiele decyzji sprzyjających środowisku. Dajmy na to kupuje produkty w szklanych, a nie plastikowych opakowaniach. Takie działanie może dawać poczucie, że przynajmniej częściowo wychodzimy z toksycznego systemu. Czy na pewno? Daniel Goleman, autor „Inteligencji ekologicznej” nie pozostawia wątpliwości, że najzwyczajniej jest to niemożliwe. Przygląda się w tym kontekście produkcji szklanego słoika, np. takiego, w jakim

kupujemy lub zaprawiamy ogórki kiszane. Aby wyprodukować szkło, potrzebne są surowce pochodzące od dziesiątków dostawców, jak krzemionka, soda kaustyczna, wapień i mnóstwo związków nieorganicznych, a także usługi dostawców paliw, jak gaz, ropa czy węgiel. W wytwarzaniu szkła do słoików występuje prawie 2000 „procesów jednostkowych”, a na każdy z nich składają się niezliczone procesy pomocnicze, będące z kolei wynikiem setek innych. To wszystko wymaga zaangażowania ludzi, którzy jakoś się przemieszczają, coś jedzą, gdzieś mieszkają i pracują. Gdyby nie drogi wyłożone asfaltem – nie byłoby naszego słoika. Gdyby nie laboratoria chemiczne – nie byłoby słoika. Gdyby nie gniazdko z prądem – nie byłoby słoika. Patrząc na niewielki słoik, widzimy cały świat naturalny oraz ten stworzony przez człowieka.

Wyprodukowanie naszego ekologicznego słoika wiąże się z emisją około 100 substancji chemicznych do wody, 50 do ziemi i 220 do powietrza. Wiele z nich jest bardzo toksycznych dla człowieka i środowiska, na przykład węglowodory aromatyczne, które stanowią 70% rakotwórczego wpływu procesu wytapiania szkła. Wytwarzaniu elektryczności dla fabryki produkującej szkło przypisuje się 22% negatywnych oddziaływań na klimat. Uff... I jak tu żyć Droga Redakcjo?

Przykład z niewinnym słoikiem pokazuje, jak misterną sieć utkaliśmy, by było nam dobrze. Nasze uzależnienie od dobrobytu, czy – jak to czasami nazywamy – wartości zachodniego świata, których jesteśmy gotowi bronić do upadłego sprawiają, że rzucamy świat na kolana wymagając, by spełniał nasze wyśrubowane zachcianki. Ale czy słoik jest zachcianką? A co dalekimi podróżami, których oddziaływanie na przyrodę i innych ludzi jest wielokrotnie większe niż produkcja szkła?

Nikt nie ma czystych rąk. Wszyscy jesteśmy uzależnieni od dobrobytu i oczywiście (tak, jak to jest w uzależnieniach) wszyscy niemal będziemy zaprzeczać, że coś jest w tym nie tak. Ale w ten sposób tylko potwierdzamy prawdziwość tej diagnozy.

Totalność naszej zależności od systemu nie pozostawia też złudzeń, że możemy coś z tym zrobić. Oczywiście warto zamieniać opakowania plastikowe na szklane, szczególnie te wielokrotnego użytku. Warto też zrezygnować z dalekich podróży. Zawsze lepiej zrobić coś, niż nie robić nic. Trzeba jednak pamiętać, że korzystając ze zwyczajnych, codziennych dobrodziejstw cywilizacji, zawsze ją wzmacniamy w całym jej destrukcyjnym potencjale. Żeby to zmienić, trzeba przede wszystkim zająć się uzależnionym umysłem, który stanowi rdzeń problemu.

Nic nie jesteśmy w stanie zrobić z faktem, że jesteśmy uzależnieni, ale paradoksalnie ta świadomość może stanowić prawdziwy przełom. W jaki sposób? Zapraszam Cię czytelniku do przeczytania drugiej części felietonu za miesiąc.

Ryszard Kulik